TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 2. *Rok Piętnasty.* NOWEJ SERYI ROK 5ty. *Dnia* 8 *Stycznia* 1849 *r.*

Wychów zwierząt domowych.

Ogólne zasady chowu koni, zastosowane do krajowéj potrzeby.
(Dokończenie).

Chcąc wyżéj skreślone zasady do miejscowego wychowu koni stosować, należy przedewszystkiém gruntownie poznać:

a. co zamierzamy osiągnąć?

b. co już posiadamy?

c. czego nam niedostawa?

Czyli mówiąc wyraźniéj, gruntownie poznać:

Co do a. Jakie przymioty koni są najważniéjsze w naszych stosunkach gospodarskich, lub jakie najwięcéj są poszukiwane; a zatém jaką rasę, lub jéj odmianę wypada nam hodować, ustalić, udoskonalić; albo nakoniec, wrazie potrzeby, nową utworzyć.?

Co do b. Które indiwidua z posiadanéj stadniny najlepiéj celowi temu odpowiedzą?

Co do c. Jakie szczególniéj przymioty w ich potomstwie udoskonalić, lub nowo zaszczepić; zatém jakie indiwidua do osiągnienia takowego celu, nabyć wypada.?

Z dokładnego z głębienia tych kwestyj, każdy łatwo pozna to co w jego stosunkach najlepiéj celowi odpowié. W ogólności, w obecnym stopniu cywilizacyi i utworzonych potrzeb, bąć to istotnych lub wymarzonych, następujące rassy koni, w każdym kraju poniekąd niezbędnemi się stały:

1. Rassa wyścigowa (wprawdzie najmniéj potrzebna).
2. — lekkich wierzchowców, typu arabskiego.
3. — rosłych i silnych wierzchowców, typu angielskiego.
4. — lekkich i elegantskich powozowych,
5. — rosłych i silnych powozowych,
6. — ciężkich i silnych koni furmańskich.

Posiadając formy i przymioty sobie właściwe, rassy te odpowiedzą zupełnie wszelkiem wymaganiom, najwybrydniejszych nawet miłośników usług tych zwierząt (a).

(a) Widać że Autor zapomniał o najważniejszéj rassie, to jest: o koniach gospodarskich, czyli do rolnictwa używa-

Rassy, pod Nrem 3 i 4 wymienione, mogłyby się pewnie zlać w jednę; i dostarczać indiwiduów do jednego lub drugiego celu.

Co do d. W stadninach naszych rządowych i prywatnych, znajduje się znaczna liczba indiwiduów, służyć mogących za podstawy do utworzenia wymienionych rass, prócz ostatniéj. Tylkoby dobry wybór między niemi czynić należało; to jest, tylko takie indiwidua do utworzenia nowéj rassy przeznaczać, które do tego najwięcéj zdają się być usposobione, a w ich potomstwie, ciągle doskonalić przymioty i formy, właściwe rasie do któréj ma należéć, czyli, mówiąc właściwie, jaką mamy utworzyć.

Co do e. Jednakowoż, zanim zdołamy utworzyć sobie téż rassy, i w każdéj zupełną jednorodność co do kształtów i przymiotów osiągnąć, wiele jeszcze potrzebować będziemy pomocy zewnętrznej, (czyli odpowiednich potrzebie indiwidów), tak co do ich wyrównania jako téż wydoskonalenia. Nabywając zaś za granicą takowe indiwidua, najwięcéj uważać należy, na przymioty i formy, odpowiednie normalnemu typowi każdéj rassy; tym bowiem tylko sposobem zdołamy zamierzony cel osiągnąć zupełnie, i, ile być może, w najkrótszym czasie.

Ale nadewszystko pozbyć się tu potrzeba arcy błędnego zdania: *o rasie uniwersalnéj*, mającéj być w stanie udoskonalenia każdéj, w formie i w przymiotach, sobie najsprzeczniejszéj, rassy. To mylne, a nawet zdrowemu rozsądkowi zupełnie przeciwne zdanie, wielu miłośników koni o znaczne przywiodło już straty i do wstrzymania postępu w udoskonaleniu koni, nader się przyczyniło.

I tak, angielska *czysta* (Vollblut) rassa, uważaną dotąd była za takową uniwersalną, wszelkie rassy bezwzględnie udoskonalającą. A przecież, tylko pod względem rassowości czyli *czystości krwi* może ona być uważaną za rassę stałą (Constant), nigdy zaś z względu niezmiennéj jednakości form i przymiotów: albowiem, z powodu nader rozmaitego ich mięszania, wyradzanie się ich w potomstwie téj rassy, a częstokroć zupełnie celowi przeciwne, nie jest do uniknienia, jeżeli te lub owe formy, albo przymioty, nie zamieniły się zupełnie w naturę zwierzęcia, czyli mówiąc wyrazem techniczném, nie są stałe (Constant).

Dla tego, chcąc rassy nasze, tą zaiste celującą, utwierdzić lub wydoskonalić, takie jedynie do tego exemplarze brać należy, w których formy i przymioty, jakie posiadać zamierzamy, najmocniéj są ustalone.

Rozumie się samo z siebie, iż mając zamiar kilka z wymienionych rass, za pomocą np. angielskiéj rassy poprawić lub utworzyć, najprzód potrzeba do każdéj z nich stosownych przymiotów indiwidua z Anglii nabyć, a późniéj, najmocniéj się strzedz mieszania ich między sobą, czyli używania raz do téj, drugi raz do owéj rassy; ale raczéj, każdą, jaknajskrypulatniéj oddzielnie rozmnażać; w przeciwnym razie, pomięszania się w potomstwie, wszelkich form i przymiotów, uniknąć niepodobna.

Dodać mi tu wypada, iż znane wyścigi koni, które jedynie wskazują *szybkość* konia, przyrównać można do examinu z filozofii, historyi i matematyki. Któżby mógł sądzić o stopniu wiadomości ucznia w tych trzech naukach, examinując go, np. jedynie z matematyki?—Tak samo co do konia; możnaż sądzić o jego *sile*, *wytrwałości* — tych najważniejszych jego przymiotach— ztąd, iż nawykniony od młodości do szybkiego biegu, daną przestrzeń w najkrótszym przebiegnie czasie? Niezaprzeczam, iż szybkość takowa dowodzi pewien rodzaj siły; lecz nie jest to siła, jakiéj praktyczne jego przeznaczenie wymaga; o wytrwałości zaś onegoż, żadnego nie daje dowodu. Połączenie zaś w koniu w najwyższym stopniu *szybkości*: *siły praktycznéj* i *wytrwałości*, jak z jednéj strony stanowi największą jego wartość, tak z drugiéj, za najrzadsze zjawisko uważaném być winno.

nych; bo żadna z wymienionych, nieodpowiada temu celowi. Red.

Rolnictwo.

O pożytku, jaki z szkodliwych chwastów mieć możemy.

(Tygod. Lwowski).

Posłuchajmy najprzód, co Schwertz o tym przedmiocie mówi: »Człowiek nie umiejąc korzystać z wielu roślin, nazywa je chwastami. Atoli w całym przestworze jestestw nie masz nic zbytniego, wszystko zmierza do jakiegoś celu. Niezmordowana przyroda tka bez przerwy ową tajemniczą wstęgę, która wszelkie żywioły łączy, a żadnemu zginąć nie daje. Bez użytku wszakże ulatniałyby się pożywne części ziemi, nadaremnie atmosfera roztwierałaby swe skarby, wszelki ruch i przeistaczanie między żywiołami musiałyby ustać, gdyby nie było istot organicznych tak urządzonych, ażeby je przyciągając, przyjęły, a użytkując z nich, w siebie zamieniły.

»Chociaż nie wszystkie rośliny służą ludziom do bezpośredniego użytku, obracają się przecież na korzyść jego sposobem pośrednim, rozkładają wielką ilość części powietrznych i mineralnych, które wzrostem swym roślinnym, w siebie zamieniwszy, potém, przy zakończeniu życia organicznego, w ziemi składają; tak utrzymują i pomnażają urodzajność téjże, jako też zdolność do wydawania coraz nowych, pożytecznych roślin. Nie nadaremnie więc, ani z czczego przepychu, rozściela przyroda owe po ziemi zielone kobierce, utkane z tak rozmaitych kwiatów i roślin. Nie dla tego też, aby trapić pracowitego rolnika, dozwala wznosić się między zasiewami, tylu na pozór niepotrzebnym ziołom.

»Dojrzałe zboże nie potrzebuje już pokarmu, którego mu ziemia dostarczała, i dla tego przeznacza go zaraz dla innych przyroda: który przyswaja niejako naprzód, przerabia i rękę człowieka niby nagli, ażeby go znowu oddał ziemi, z której powstał. Szkodliwość niektórych roślin, przewyższa częstokroć o wiele pożytki mogące z nich być ciągnione; dzieje się to, aby człowieka do pilności zachęcić, do czujnego i czynnego życia przyzwyczaić, a czasami też za opieszałość cierpkiemi owocami własnéj winy ukarać. W ogóle atoli, korzyści z chwastów przewyższają ich szkodliwość, a najgorszy grunt najmniéj ich wydaje, dla tego mu też podwójnemi siłami wewnątrz i zewnątrz dopomagać potrzeba. »Przywiążcie tylko,« mówił ślepy, chcący kupić grunt, »mego osła do ostów i pokrzyw tego pola, a potém zobaczę, wiele mam dać za nie.«

Biorąc rzecz z tego stanowiska, nie wielkie spostrzegamy korzyści z chwastów. Jeżeli nasieniem tylko rozmnażające się rośliny podoramy, i do zgnilizny przyprowadzimy, podniesie się przez to niechybnie siła gruntu; wypielone rośliny, gdy są młode, dają wyborną paszę dla krów, co osobliwie ważném jest na wiosnę, nim trawy podrosną: nawet o perzu mówią, że ma być dobrym na paszę, lecz dobrze żywione krowy wcale go nie lubią, a mléko od niego dostaje nieprzyjemnego odoru. Dla świń jest paszą pożądaną. W ogólności powiedzieć można, iż najlepszy użytek z wypielonych chwastów jest dawanie go świniom na oborkach; te wybiorą sobie cokolwiek tam znajdą smacznego, resztę zaś zmieszaną z ekskrementami, zamieniają na doskonałą mierzwę. Trzeba się wszakże strzedz, ażeby w onych chwastach nasion jeszcze nie było, gdyż te nie mogąc być strawione, w pole na powrótby się dostały. W tym względzie musimy przypomnieć, (co bardzo wielu wcale się zdaje nie wiedzieć), że niektóre nasiona już w pół dojrzałym stanie zjeść mogą, że często po zerwaniu rośliny dochodzą, że zatém wzwyż pomieniony sposób użycia chwastów, nawet przyczynić się może do rozkrzewienia tychże. Wszystkie w takim stopniu dojrzałości znajdujące się rośliny zasiewne, jako też wszystkie korzonkowe, mianowicie perz, muszą być albo inaczéj spożyte, albo w mierzwę zamienione. Jeżeli są dość suche, najlepiéj je spalić, a pozostały popiół obrócić na nawóz; lecz mała

ilość tegoż, każe nam szukać innego sposobu zrobienia z nich mierzwy. Zmieszawszy je z gnojem, ziemią, popiołem i wapnem, układają się na kupy, w których tak długo gniją, dopóki po zniszczeniu wszystkiéj siły żywotnéj, nie zamienią się na czarną kruchą massę, która jest wybornym nawozem. Używanie perzu na podściołkę, jak to już gdzieindziéj powiedziano, całkiem odradzamy; to samo można powiedzieć o innych chwastach korzonkowych. Ktoby sobie życzył tak to ostatnie, jako też i nasienne chwasty z dojrzałemi lub najmniéj rozwiniętemi nasionami do paszy użyć, powinien przedewszystkiém zniszczyć w nich siłę odrodzenia się, bądź gotowaniem, bądź parzeniem, lub wysuszaniem. Mianowicie perz suchy, ma być doskonałą paszą; po wysuszeniu, otrząsa się z niego ziemia, płucze się, przecina w drobne, na cal długie kawałki, i polewa gorącą wodą; dodawszy do niego innych korzonków, sieczki, plew i t. d., otrzymamy parzonkę, która dla rogatego bydła nader jest pożywna, i tak mléko, jako też tłuszcz w niém znacznie pomnaża.

Komuby się żaden z tych sposobów używania chwastów nie podobał, może je kazać wrzucić w krzekopy, rowy, dziury lub wyboje, gdzie przegniwszy, jako nawóz użytemi być mogą. Jest to wprawdzie tylko podrzędną korzyść z tych roślin: dobry gospodarz wszakże i téj zaniedbywać nie powinien.

Oto są najpospolitsze sposoby korzystania z chwastów, które z uprawionych niw dla tém swobodniejszego wzrostu plonów naszych wyrywamy, a które piszący tak ze swego własnego, jako też z obcego doświadczenia poznać miał sposobność. Wypada tu jeszcze zwrócić uwagę czytelników naszych na nowy, w ostatnich czasach zaprowadzony sposób używania dziko rosnących zielsk; jest to umyślny zasiew tych roślin na zieloną mierzwę, na którą podług pana Nebbien daleko są pożyteczniejsze, niż wyka, szporek i t. d., nie tylko z powodu, że nasiona o wiele od tamtych są tańsze, ale mianowicie, że posiawszy kilka gatunków razem, rola się pokryje bardzo gęstym trawnikiem z tychże roślin, które, gdy się przyorzą, znacznie ziemię zbogacą; ziemia albowiem nabiera tém więcéj siły, im znaczniejszą massę nawozu dostaje; ta zaś przy zasiewie na zieloną mierzwę, wtedy jest największa, gdy się różne rośliny zmieszane posieją; gęsty wzrost albowiem roślin zawisł najbardziéj od ich różnorodności.

Pan Nebbien opisał rzeczony przedmiot z taką dokładnością, tak baczny miał wzgląd na wszystkie mogące wyniknąć okoliczności, tak troskliwie wymienił nie tylko sposoby i zwyczaje zbierania rozmaitych nasion, ale nawet ilość tychże do zasiania danéj płaszczyzny potrzebną, bo i liczbę nasion w $^{1}/_{100}$ funta zawartą; że niejako koniecznie obudza u nas przekonanie, iż podane przez niego wiadomości, skutkiem licznych i wielo-stronnych doświadczeń być muszą. Bądź jak bądz, nie możemy się jednak nigdy zgodzić na wszystkie przez pana Nebbien podane przepisy i twierdzenia; dalecy nawet jesteśmy od przyznania jego »ulepszonemu« gatunkowi zielonéj mierzwy téj wartości, którą w niéj sam upatrywać zdaje się.

Niektórzy gospodarze postrzegają także, iż czas między żniwami a nową uprawą pola pod następujące ziarno, zbyt jest krótki, ażeby o zasiewie zielonéj mierzwy myśléć można; dodają nawet i tę uwagę, że pomieniony sposób nawożenia w gruntach spojnych, jałowych, bardzo szkodliwym być może.

Rozsiewanie zaś chwastów po polach, musimy uznać za rzecz wcale niebezpieczną. Pan Nebbien uczy nas wprawdzie, iż na 6—9 cali przyorane nasienie, późniejsze rozkrzewianie się tych ziół niepodobném czyni; przypuśćmy atoli, że kilka tylko ziarek zaraz zejdzie, już one będą dostateczne całe pole zanieczyścić.

Zarzuty zaś, które p. Nebbien czyni przeciw dotychczasowemu używaniu zielonéj mierzwy, składającéj się z wyki, grochu, bobu, tatarki, szporku, lupinu i t. d., nie są tak wielkiéj wagi,

aby dalszemu używaniu tych roślin i nadal nie dać pierwszeństwa.

Drogość nasienia, o któréj namienił, nie jest tak nadzwyczajna; zresztą mała ilość jegoż wystarczy do zasiewu znacznych pól.

Co się tyczy korzyści wypłynąć mających z różnorodności posianych i na zieloną mierzwę przeznaczonych roślin, téj niekoniecznie w chwastach szukać nam należy; wiadomą mi jest rzeczą, że mieszanina z grochu, tatarki, wyki, bobu i szporku, tak gęsto, jak tylko być może, ziemię przykrywa; że zatém daleko będzie pożyteczniejszą, anieli owa mieszanina z chwastów, którą p. Nebbien tyle zaleca.

Choroby zwierząt domowych.

Przepisy Urzędu Lekarskiego guber. Warszawskiéj, względem choroby Księgosusz zwanéj.

Choroba zwana księgosuszem czyli zarazą bydlęcą, która przed niedawnemi jeszcze czasy nie małe zrządziła straty w inwentarzach w powiatach niektórych gub. Warszawskiéj, obecnie, wedle świeżo otrzymanych wiadomości, zjawiła się znowu w powiecie Stanisławowskim, w gminie Pogorzel, w skutek zaniesionéj zarazy przez bydło zwane stepowem i pędzone z Rossyi przez Włodawę. Jakkolwiek Rząd Gubernialny ze swéj strony, przez wydanie potrzebnych rozporządzeń do Władz właściwych, nie omieszkał wszystkiego, co do spiesznego uśmierzenia choroby przyczynić się może; mając wszakże ciągle na celu dobro ogółu i chcąc postawić w możności wszystkich mieszkańców, uchronienia inwentarzy swoich od téj zabójczéj choroby, która się staje przy rozszerzaniu prawdziwą klęską okolicy, Rząd Gubernialny za konieczne uważa zwrócić uwagę na następujące okoliczności:

Księgosusz jest-to choroba właściwa samemu bydłu rogatemu, rozwijająca się pospolicie tylko między bydłem stepowem, z którém zwykle do kraju bywa wprowadzaną, a raz tutaj zjawiona, szerzy się najczęściéj bardzo i przechodzi przez zarażenie z jednych miejsc na drugie. W Ustawie Policyi Weterynaryjnéj z roku 1844 w §§ od 24 do 108, podany jest szczegółowy opis téj choroby i wskazane są przepisy, przez wypełnienie których łatwo nastąpić może, tak uśmierzenie choroby gdzie bądź zjawionéj, jako téż i ochronienie od jéj wemknienia. Gdy wszakże uczynienie zadosyć tym przepisom, jeżeli one mają rzeczywiście odpowiadać celowi, musi być koniecznie bezwarunkowe, a opuszczanie lub lekceważenie często jednéj takiéj okoliczności, niweczy skuteczność innych,—dla tego Rząd Gubernialny przekonanym jest, że do tak ścisłego wykonania środków, nie jest dostateczném samo tylko dążenie i usilność Władz Administracyjno-Policyjnych, bez szczerego współdziałania wszystkich mieszkańców, dla których dobro ich własne i współobywateli, obawa kary, jaka przekraczających na zasadzie prawa spotyka, sumienie nakoniec i wyobrażenie religijne, zdaje się być dostateczną do tego pobudką. Nie tu jest miejsce wchodzić w szczegółowe opisanie choroby i środków do jéj uśmierzenia, te bowiem po szczególe są wyłożone w Ustawie Policyi Weterynaryjnéj któréj egzemplarze znajdują się w ręku każdego Wójta Gminy, Burmistrza: do nich się więc wszystkich odsyła. To tylko wspomnieć wypada, że w chorobie téj nie uznane są dotąd za skuteczne żadne środki lekarskie. Zachwalane zaś rozmaite sekreta, są owocem niewiadomości lub oszukaństwa; jedynie zaś tylko liczyć wypada na przepisy policyjne, które jakkolwiek często uciążliwe, lecz jako jedyne w téj mierze, koniecznie wykonane być powinny.

Najważniejszym środkiem zapobiegającym chorobie, jest samo tylko bezwarunkowo odosobnie-

nie inwentarzy zdrowych, nie tylko od bydła chorego, lecz i od wszystkich tych rzeczy, za pomocą których choroba przeniesioną być może. W obecnéj zatém porze, kiedy bydło nie bywa wypuszczane na pastwiska, tém łatwiéj jest uchronić się od zarazy. Niewprowadzanie zupełne bydła obcego, wzbroniony wstęp ludziom obcym, nieprzywożenie siana, słomy i innych karmów z miejsc niewiadomego stanu zdrowia, niewpuszczanie do nich ludzi dozorujących bydło, wzbroniony przystęp rzeźnikom przewożącym mięso, a także skóry i t. p., słowem całkowite odosobnienie nie tylko bydła, lecz i wszystkiego tego, co z niém ma styczność, jako to: ludzi go dozorujących, karmu i sprzętów dla niego używanych, jest środkiem ochraniającym od zarazy jedynym i niezawodnym.

W razie okazania się gdziebądź choroby, chociażby na jednéj sztuce, gdyby ta nawet nie miała być rzeczywiście księgosuszem lecz inną chorobą podejrzaną, np. skoro się postrzeże brak apetytu, smętność, kaszel lub biegunka połączona ze stękaniem i zgrzytaniem zębami, albo też wypływ ropiasty z nozdrzy lub oczu, obowiązany jest każdy właściciel oddzielić chorą sztukę, donieść o tém natychmiast Wójtowi gminy lub Burmistrzowi w mieście, a po przybyciu Lekarza, jeżeli ten uzna chorobę za księgosusz, z całą ścisłością wypełnić to wszystko co przez niego wskazaném będzie. Rząd Gubernialny ze swojéj strony użyje środków do wykrycia wszelkich w téj mierze uchybień, a winni niezwłocznie oddawani będą do ukarania w drodze sądowéj. Urzędnicy zaś, o najmniejsze w tym względzie uchybienia przekonani, niezależnie od tego ukarania zawieszeni nadto będą w urzędowaniu.

Aby szczegóły w artykule tym wytknięte nie pozostały w niewiadomości wielu mieszkańców, wkłada się niniejszém obowiązek na wszystkich Wójtów gmin i Burmistrzów miast, aby w sposób, jaki za najdogodniejszy uznają, ogół mieszkańców o tém zawiadomili, tłomacząc stosownie do stopnia ich pojęć całą ważność rzeczy i konieczność wykonania tego, co się dla dobra tychże mieszkańców pod zagrożeniem kary prawem oznaczonéj poleca.

W Warszawie dnia 18 (30) listopada 1848 r.

Uprawa roślin.

Ogólne i szczególne cele uprawy kartofli.

(p. **Schwertza**).

Grassująca od lat kilku choroba kartofli, mocno ostudziła w wielu gospodarzach dawniejszy, częstokroć, niestety! bardzo przesadzony zapał, do uprawy téj rośliny; a nawet, jak to zwykle bywa, przechodząc od jednéj do drugiéj ostateczności, trafiają się dziś gospodarze, którzy potępiają błogą tę roślinę, nieledwie wszystkie nieszczęścia, obecnie ród ludzki trapiące onéj przypisują i pragną zupełnego jéj z uprawy wykluczenia, lub ograniczenia do niektórych tylko miejscowości i stosunków. To zdanie bardzo dobrze policzyć można, do liczby tych, które tysiącami tworzą się dziś w głowach niektórych osób, szczególniejszą jakowąś zarazą, czyli pewnym rodzajem obłędu dotkniętych.

Podług zaś zdania mego, uprawa kartofli, pod każdym względem, i w każdych stosunkach pomyślny na całe gospodarstwo wpływ wywiera: *byle tylko zachowana była w pewnych granicach;* czyli, *byle zawsze odpowiadała głównemu celowi:* którym jest: *za pomocą paszy, jakiéj zwierzętom kartofle dostarczają, podwyższenie żyzności ziemi, a następnie podniesienie czystego z niéj dochodu.* Obok tego *głównego*, mamy jeszcze *szczególne* cele uprawy téj rośliny; to jest: bezpośrednie ko-

rzyści, z użycia jéj do jakowego technicznego przemysłu, pochodzące.

Jak wiadomo, urządzenie naszego gospodarstwa i uprawa roślin, zawisły po największéj części od jakości gruntu i klimatu. Owóż, największą zaletą kartofli jest to, iż najmniéj ze wszystkich roślin jakie uprawiamy, ulegają wpływowi dwóch wymienionych wyżéj przyczyn: w każdym bowiem klimacie, cóżkolwiek do uprawy zdatnym, mogą one być uprawiane; a do tego, ich plon, więcéj niż każdéj innéj rośliny, a nawet niemal wyłącznie, zawisł od staranności i umiejętności gospodarza; a zatém, są one zdolne, pod względem pokarmu dla zwierząt domowych, zastąpić niejako *koniczynę*, *lucernę*, *esparcetę*, tam, gdzie rola pod téż rośliny nie jest zdatną.

Co do użycia téj rośliny na cele techniczne, w ogólności, tylko w większych gospodarstwach z korzyścią mogą one służyć; a nawet i tutaj, głównym tego celem być winno: *dostarczenie zwierzętom większéj ilości paszy, a następnie roli większéj żyzności*. Ten jedynie wzgląd, w oznaczeniu obszerności ich uprawy, na uwadze miéć należy; a zatém, o ile stosunki klimatowe, lub z jakości roli pochodzące, mniéj sprzyjają uprawie innego rodzaju roślin pastewnych, a do tego mniéj posiadamy łąk samorodnych, o tyle uprawę kartofli rozszerzyć należy.

Przyjmując tę zasadę, podług okoliczności, wypadnie uprawiać tą rośliną część 5, 6, 7, 8, 9, 10tą całéj przestrzeni ornéj ziemi, nie już tylko bez żadnéj obawy szkodzenia ogółowi gospodarstwa, ale owszém, powtarzamy: z względu podniesienia czystego dochodu.

Jeżeli zaś, podwyższenie żyzności ziemi nie będzie tu naszym celem; jeżeli, np. wyłącznie sprzedaż gorzałki mamy na uwadze, i do jéj odbytu stosujemy obszerność uprawy kartofli, a prócz tego, nieobracamy całéj massy brachy na pokarm dla zwierząt domowych (a), naturalnie, iż w tym razie, nieco prędzéj lub późniéj gospodarstwo musi upaść z zupełnego wycięczenia ziemi; czego niestety, liczne mieliśmy przykłady w upłynionych nieco latach, gdzie, że tak powiém *szał gorzelany* doszedł do najwyższego stopnia. Lecz dzięki Bogu, w części już przeminął i może niezadługo zupełnie przeminie, gdy gospodarze otworzą oczy i poznają własny interes.

(a) Ta to nieszczęsna zasada: uprawiania kartofli w miarę odbytu na gorzałkę, bez żadnego względu na umniejszenie żyzności ziemi, zgubiła u nas wielu gospodarzy. Znane mi były nawet takie gospodarstwa, gdzie, nieposiadając dosyć inwentarza do spożycia całéj, ogromnéj massy produkowanéj brachy, wydalano ją na dziedziniec z gorzelni. Red.

Rozmaitości.

O główniejszych przymiotach drzewa zwyczajnie na porządki w gospodarstwie używanego.

(Dokończenie).

Olsza. Moc i twardość średnia; mało elastyczna i giętka, łatwo się łupie; w miejscu suchém nie trwała, pod wodą niezniszczona.—Najbujniéj rośnie w gruncie pulchnym, więcéj mokrym niż suchym.

Sosna. Drzewo miękie lecz dosyć mocne; bardzo elastyczne i giętkie; łupie się łatwo i prosto; w miejscu suchém dosyć trwałe, na otwartem powietrzu i pod wodą wkrótce się psuje; spacza się łatwo. Wymaga ziemi średniéj, umiarkowanie wilgotnéj, w zbyt mokréj i suchéj, wcale nie wyrasta i wkrótce nędznieje.

Jodła. Drzewo mocne i twarde; bardzo sprężyste, giętkie i prosto się łupie; w miejscu suchém dosyć trwałe, lecz prętko się paczy; w mokrém i na wolném powietrzu, wcale nie trwałe.

Modrzew. Bardzo twardy, mocny, sprężysty, giętki, dosyć się łatwo łupie; w miejscu suchém i otwartém bardzo trwały, w wodzie nabiera

twardości kamienia; robak wcale go nieuszkadza.

Wierzba. Drzewo miękie i nietrwałe; na otwartém powietrzu i w miejscu mokrém wkrótce się psuje; nie łupne i szybko pruchnieje. Wierzba zatém w stanie obumarłym mało w gospodarstwie, prócz opału, może być używaną; natomiast w stanie wegietującym, wielorakie przynosi korzyści. (Są one szczegółowo opisane w Tygodniku z r. 1847 na str. 295).

Sól zwyczajna jest niezawodném lekarstwem przeciw roślinnéj truciznie.

Często się zdarza, iż mimo naturalnego instynktu, który uczy zwierzęta domowe rozpoznawać rośliny zdrowe od trujących, ulegają one jednak otruciu przez zbyteczne użycie szkodliwych roślin. Najczęściéj zaś ma to miejsce gdy wygłodniałe idą na pastwisko mniéj więcéj niezdrowe. Wówczas głód przytłamia ów błogi instynkt, i zwierze staje się ofiarą niedbalstwa gospodarza.

Skoro więc postrzegą się wyraźne oznaki otrucia, a mianowicie: chód niepewny, zataczający, odurzenie, zawrót głowy, oczy zamdlone lub chorobliwie błyszczące, wzrok i słuch przytłumiony, gorącość i suchość pyska, języka i nozdrzy, oddech utrudzony, mocne pragnienie, skłonność do womitów, biegunka lub zatwardzenie, utrudzone wydawanie mokrzu, drzenie skóry, pot zimny i t. p. wtedy, podług licznych doświadczeń *p. Paskal*, sól zwyczajna czyli kuchenna, najskuteczniejszym staje się lekarstwem. W małym stopniu wyżéj opisanych oznaków otrucia, zwierze, prowadzone zapewne własnym instynktem, samo z siebie chciwie używa tego lekarstwa; kuracya więc może się ograniczyć na spieszném daniu do lizania tyle soli, ile jéj tylko pragnie; w wyższym zaś stopniu choroby, gdy już i ten zbawienny instynkt został przytłumiony, należy mu lać w gardło napój słony, (np. po kwarcie co pół godziny) dopóty, dopóki główniejsze oznaki otrucia nie poczną się zmniejszać.

Owoc dzikich kasztanów jako prezerwatywa przeciw wodnéj puchlinie owiec.

Owce nader chciwie spożywają owoc dzikich kasztanów: wszakże już to samo wskazuje, że im musi być zdrowy. I tak jest w rzeczy saméj, jak to liczne doświadczenia wskazują. A prócz tego, jest to najdzielniejsza prezerwatywa przeciw wodnéj puchlinie tych zwierząt. Gdzie więc pastwiska owiec są nizkie, błotniste, tam dawanie owcom co pewny okres czasu pewną ilość szrótu z kasztanów, najniezawodniéj zabezpieczyć może gospodarza, od strat dotkliwych.

Daje się on wraz zeszrótem owsianym ($\frac{1}{3}$ kasztanów, $\frac{2}{3}$ owsa) nieco wodą zwilżony. Ponieważ zaś w stanie wilgotnym prętko kwaśnieje, przeto tyle go tylko na raz zwilżyć wypada, ile owce na dobę spożywają. Jest również dzielnym środkiem przeciw *biegunce jagniąt*. Daje się im w raz ze szrótem owsianym. Jeżeli jeszcze przy matkach zostają i onym także dawać go wypada.

Podług zapewnienia wielu gospodarzy, kasztany szczególniéj działają na polepszenie wełny. Owce bowiem, które co pewny okres czasu dostają tę paszę, mają wełnę o wiele bielszą, delikatniejszą, mocniejszą.

Dla tego to, w Niemczech, sadzenie dzikich kasztanów od dawna, było zaprowadzone, a obecnie coraz bardziéj się upowszechnia: a tém bardziéj, odkąd się przekonano, iż owoc ten, w razie potrzeby, i na chléb może być używany.

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.